

\*sistrum  
rozmawia o L\*kulturze

A KULTURA LGBTQ+  
NIE POCZEKA!



AAAkulturalnik

# Chciałam zrobić artystyczny coming out.

z fotografką Karoliną Sobel rozmawia Agnieszka Małgowska

**Agnieszka Małgowska:** *Lezby to część większego projektu Jeśli jesteś ok, ja też jestem ok. (If you are ok, I am ok).* Skąd pomysł na taką wystawę?

**Karolina Sobel:** Zbliżałam się do dyplomu, który jest postrzegany jako pierwsza najważniejsza praca artystyczna. Z nią wychodzi się w świat. Zdecydowałam, że przyjrę się sytuacji osób LGBTQ+ w Polsce. To było po 10 latach, odkąd wyjechałam do Niemiec. Przez ten czas totalnie odciąłam się od Polski, przyjeżdżałam co pół roku do rodziców, ale nie interesowałam się tym, co dzieje się w kraju.

**AM:** Dlaczego wyjechałaś z Polski?

**KS:** Na początku wyjechałam edukacyjnie, na pierwszego Erasmusa do Frankfurtu nad Menem, kiedy studiowałam jeszcze na Wydziale Wychowania Fizycznego w Katowicach. Wtedy poczułam i zobaczyłam, że można inaczej żyć, rozwijać się, że panują inne normy niż w Polsce. Otworzył mi się umysł. Rozpoczęłam studia magisterskie, realizowałam różne projekty, uzyskałam magisterkę, następnie rozpoczęłam studia artystyczne...

**AM:** Czego to otwarcie dotyczyło?

AAAkulturalnik

**KS:** Wszystkiego, także tematów queerowych. Przypomina mi się zdarzenie z kursu języka niemieckiego. Mieliśmy \_łyśmy wylosować w ramach zadania postaci: męską lub żeńską. Miały złożyć się w parę. Wylosowałam dwie kobiety. I ja dziewczyna z Polski poszłam do prowadzącej, mówiąc, że jest problem, bo miałam wybrać parę, a tu dwie panie. Wtedy usłyszałam, zdziwienie i oburzenie, bo *w czym jest w ogóle problem?* To była ulga, w Niemczech wreszcie mogłam być sobą.

**AM:** W Polsce nie mogłaś?

**KS:** Pochodzę ze Śląska, z katolickiej rodziny. Bardzo się kryłam ze swoją orientacją, nic nie powiedziałam rodzinie, nawet miałam chłopaka. Myślałam, że tak się żyje, więc nie przyznawałam się, że wolę kobiety. W Niemczech byłam z dala od narzuconych mi norm, rodziny i od przymusu heteroseksualnego. Nie tęskniłam za Polską.

**AM:** Ale wróciłaś. Co się stało?

**KS:** Teraz w Warszawie trzymam mnie roczny staż oraz związek trwający od prawie dwóch lat, ale po zakończeniu stażu wracam do Niemiec. A do Polski wróciłam po prostu dlatego, że dojrzałam. Od 2013 roku zaczęłam studiować sztukę mediów, głównie fotografię i wideo w Karlsruhe, na Uniwersytecie (HFG Hochschule für Gestaltung - Uniwersytet Sztuki i Designu). Zaczęłam te studia, bo czułam, że brakuje mi krytycznej analizy. Od tego czasu poszerzyły mi się horyzonty, kilka razy się zakochałam. Poczułam, że warto korzystać z tego, że żyję w obcym kraju, ale nie muszę się wstydzić tego, skąd pochodzę, nie muszę mieć kompleksów.

**AM:** Czego się wstydziałaś?

**KS:** Tego, że pochodzę z Polski, ze Wschodu, z biedniejszego kraju. Wstydziałam się za rodaków za granicą. Kilka lat temu czułam to wewnątrz, choć nigdy nie doświadczyłam dyskryminacji od Niemców. Choć czasem słyszałam dowcipy.

**AM:** Jakie?

**KS:** Na przykład: jak jedziesz przez Polskę, to weź dwa samochody.

**AM:** Myślenie z lat 90. ciągle żywe. Smutne, że nie do końca się zmieniło.

**KS:** Z drugiej strony w Polsce myślenie o Niemcach też się nie zmieniło. Pokolenie moich rodziców i dziadków odwołuje się nadal do historii II wojny. Myślę, że często również mojemu pokoleniu brakuje wrażliwości.

**AM:** I co z tą Polską w Twoim projekcie?

**KS:** Postanowiłam przyjrzeć się dyskryminacji i tabu - patrząc na to z nieheteronormatywnej perspektywy. Zrozumiałam, że mogę korzystać z tego, że jestem Polką, że jestem osobą nieheteronormatywną, nie wypierać się tego. Przy okazji chciałam zrobić artystyczny coming out.

**AM:** Miód na serce sistrumowe. Artystyczny coming out.

**KS:** Chciałam przyjrzeć się sytuacji mniejszości seksualnych w Polsce. Przyjechałam najpierw na trzy miesiące do Warszawy, chodziłam na imprezy, szukałam osób do projektu, rozmawiałam z kim tylko mogłam - Lambda, KPH, MNW, Wiara i Tęcza, artyści drag. Zwróciłam się do artystycznego kolektywu Kem, który jest zapraszany przez różne instytucje, współpracuje z zagranicznymi organizacjami. Założyła go Marta Ziółek i Alex Baczyński.

**AM:** Kem charakteryzuje mniejszości seksualne w Polsce?

**KS:** Mam świadomość, że zbadałam temat wąsko. W Warszawie jest łatwiej, niż w innych mniejszych miastach. Po prostu przeprowadzam wywiady i fotografowałam wszystko, portretowałam osoby, wszystko co mogłam. Obserwowałam prace innych artystek - Karoliny Breguły *Niech nas zobaczą* czy Liliany Piskorskiej. Aż przeczytałam książkę Agaty Stasińskiej *Socjologia pary. Praktyki intymne par nieheteroseksualnych*, która mnie zainspirowała. Zrozumiałam, że powinnam pokazywać intymność par homoseksualnych, której większość Polaków się obawia. Chciałam zrozumieć, na czym ta rzekoma subwersywna inność polega? Chciałam zwizualizować tę *inną* intymność przez fotografię.

**AM:** I jest inna czy nie? Przyglądając się relacjom lesbijskim, ja widzę różnice. Pokazywała to choćby wystawa *Sztuka uniwersalna*, w której artystki rozmyślały nad nieoczywistością intymności między kobietami. Pisała o tym Ewelina Jarosz w tekście *Intymny dystans. Sztuka lesbijska w Polsce. część 1 i część 2*.

**KS:** Zgadza się, że jest inna, ale ja chciałam polemizować z heteroseksualną perspektywą. Zastanawiałam się, co jest złego w miłości do osoby tej samej płci? Zwykle w momencie, gdy relacja i za tym idąca intymność stają się sprawą publiczną, pojawia się problem i wykluczenie. Nikt z nas nie mówi o niszczeniu rodzin. Osoby, które znam, chcą po prostu żyć, niektóre rzy chcą tworzyć rodziny i nie chcą się z tym kryć. Dlatego skupiałam się na portretowaniu par homoseksualnych w prywatnych przestrzeniach, szukając gestów troski, fizycznej bliskości - tego, co uważane jest za *inne*, a wcale nie jest. Intymność w parach jednopłciowych różni się od intymności hetero, ale powiedziałabym różni się na plus. Jak określa to Anthony Giddens, związki homo są przykładem *pure relationships*, odejścia od instytucjonalnego myślenia o związku jako małżeństwie do indywidualnego narzędzia emocjonalnego spełnienia, które pozbywają się norm i sztywnych scenariuszy i ról.

**AM:** A jak znajdowałaś uczestniczki? Pytam o kobiety, bo zwykle trudniej jest je namówić na pokazanie się w przestrzeni publicznej.

**KS:** Na początku bardzo pomogła mi fotografka *Marta Bogdańska*, która ma dużo kontaktów, a z każdym nowym wywiadem dostawałam namiary na kolejne osoby. Było też ogłoszenie...

**AM:** ..., które nie wpadło mi w oko.

**KS:** To faktycznie ciekawe, zresztą o Stowarzyszeniu Sistrum też dowiedziałam się, jak już wyjeżdżałam z Polski, po tych trzech miesiącach pracy.

**AM:** To niestety charakteryzuje lesbijskie grupy, pozamykane kręgi, które słabo się komunikują między sobą. Tak na marginesie, w Niemczech jest podobnie?

**KS:** W Niemczech nie uczestniczę aktywnie w życiu grup lesbijskich, choć na południu, gdzie mieszkam, takie są. Spotkania odbywają się co drugi tydzień. Są też marsze *Dyke March*, ale najczęściej grup spotyka się pod hasłem queer.

**AM:** Wróćmy do uczestniczek\_ów projektu. Ile osób się zgłosiło? Ile było nieheteronormatywnych kobiet?

**KS:** Zgłosiło się około 60 osób. Na zdjęcia zdecydowało się 40. Kobiety stanowiły 30 procent, choć dziewczyn szukałam uparcie. Jednak zabrakło mi czasu, by wątek lesbijski rozwinąć. Ale i tak w wystawie warszawskiej prace oparłam na kobiecych fotografiach, których liczbę ograniczyłam.

**AM:** Dlaczego?

**KS:** Stoboskop Art Space to małe miejsce. Musiałam wybrać. W przyszłości chciałabym rozszerzyć ten projekt. Temat wymaga drażenia. Mam chęci, ale muszę znaleźć energię. Rozmawiam na razie o publikacji książki (zdjęcia, wycinki prasowe oraz zebrane wywiady). Chcę to robić we Włoszech, gdzie mam edytorkę -

Fiorenzę Pinnę. Też ważne, żeby robić to w tym kraju, bo we Włoszech też są prawicowe nastroje.

**AM:** A co z wywiadami?

**KS:** Przeprowadziałam około 60 wywiadów z gejami, lesbijkami oraz osobami trans oraz bi.

**AM:** Nie wykorzystyłaś ich ani w Niemczech, ani w Polsce.

**KS:** Prezentowałam je podczas **feministycznego seminarium w Warszawie** w lutym 2020 w Galerii Studio. Chciałam coś z nimi zrobić, przygotowując warszawską wystawę, ale nie znalazłam odpowiedniej formy do prezentacji. Między innymi dlatego, że te wywiady dotyczą wielu wątków: gender, queer, homofobii, sztuki...

**AM:** Jak pracowałaś nad projektem?

**KS:** Spotykałam się i robiłam portrety na ulicy, w kawiarni, w domu. Dziewczyny otwierały się przede mną, pewnie dlatego, że jestem dziewczyną, należę do tęczyowej społeczności. Współpraca oparta była na zaufaniu.

**AM:** To popatrzmy na kilka zdjęć. Zaczniemy od fotografii, na której jest dziewczyna z tatuażem. [1] Opisuję, bo zdjęcia nie mają tytułów.

**KS:** To były pierwsze dziewczyny, które się zgłosiły - Dorota i Julia. Zaproponowałam im zdjęcie intymne, dziewczyny nie miały problemu, chciały się pokazać. Spotkanie było dla mnie inspirujące, bo pokazało mi, jak chcę pracować. Ciekawe, że jak zaprosiłam je do Niemiec na wernisaż wystawy dyplomowej, to właśnie się rozstały.

**AM:** Jak mogłaby powstać sztuka lesbijska bez rozstania pary w najmniej odpowiednim momencie projektu? [śmiech]

**KS:** Zwłaszcza, w momencie celebracji i wyjścia na zewnątrz z szafy. [śmiech]

**AM:** Co jest ważne dla Ciebie w tej fotografii?

**KS:** Przytulenie. To gest troski, który odsuwa temat seksualności na drugi plan, widzę troskę jako siłę sprawczą, która może wiele zdziałać.

**AM:** Zatrzymajmy się na tej trosce. Jak ją rozumiesz?

**KS:** Interesuje mnie troska zarówno o drugiego człowieka, jak i o siebie. Troska jest pojęciem bardzo wrażliwym i delikatnym, często niewidocznym. Powołuje się na pojęcia: intymności, bliskości i komunikacji z innymi. Troska jest ucieleśnieniem esencji ujawnienia się przed drugą osobą, pełnego zaufania, ale nie zatracenia się. To zapewnienie przestrzeni, w której możemy być sobą. To jeden z elementów miłości, obok pasji i zaangażowania, który opisuje inne wymiary: szacunek, zrozumienie i współczucie. Jest często wyrażana poprzez okazywanie uczuć, przez dotyk, i może być barometrem relacji.

**AM:** Popatrzmy więc z troską na drugą fotografię. [śmiech] Tulące się dwie duże, prawie nagie dziewczyny. [2] To zdjęcie wpisujące się w ruch body positive. To nadal w naszej kulturze odważne ujęcie.

**KS:** Dziewczyny decydowały, jak daleko można się posunąć. Dyskutowaliśmy, co można pokazać, co nie. Bardzo chciały robić te zdjęcia. Nawet mi dziękowały, bo to je otwierało. Niektóre z nich traktowały to jako terapię. Publikowały zdjęcia na swoim facebooku, gdzie pojawiało się wiele komentarzy.

**AM:** Jakich?

**KS:** Afirmujących, pozytywnych, ale seksualnych. Z tego, co wiem, dziewczyny usunęły te seksualne komentarze...

**AM:** ... bo to jednak nie są pozytywne komentarze.

**KS:** To zdjęcie nie dotyczy tylko kwestii lesbijskiej, odnosi się do tematu cielesności szeroko rozumianej. Choć może fakt, że bohaterki są młode, słyca problem. Cielesność jest bardzo ważna, stała się częścią tego projektu. Pracując nad tą wystawą, chciałam zrobić wideo, które pokazuje kobiece ciało, w momentach rytualnych, w chwilach cielesnej troski. Planowałam, żeby zaprosić wszystkie uczestniczki zdjęć na warsztaty **Marty Ziółek**, która robi zajęcia wzmacniające kobiece czucie ciała i naturalny wewnętrzny rytm. Sama na nich byłam i bardzo mi pomogły. Planowałam sfilmować to i dodać do wystawy. Mam bowiem problem z tym, że fotografie są statyczne.

**AM:** Dlaczego tego nie zrobiłaś?

**KS:** Pandemia mi przeszkodziła. Ale myślę, że to się jeszcze wydarzy tego lata.

**AM:** To skupmy się na trzecim zdjęciu. Dość gładkie. Dwie normatywne młode kobiety. [3]

**KS:** Tak? Moja wykładowczyni uznała, że jest brutalne.

**AM:** Brutalne?

**KS:** Chodziło pewnie o zasłonięcie oczu oraz gest palca wskazującego.

**AM:** Ja widzę w tym charakter pary. *Waniliowość* relacji nie jest przecież jedyną formą relacji między kobietami czy jedynym wyrazem troski.

**KS:** Ciekawe, co mówisz, ja chętnie słucham różnych opinii. Dla mnie to zdjęcie pokazuje dynamikę pary, która jest różna w każdym związku. To, co widzimy, mogło z tego wynikać. Fotografowałam interakcje z pewnej veyeurystycznej perspektywy. Obserwowałam oddalenia, przybliżenia, zrozumienie. Nie ingerowałam, choć przyznam, że za każdą parą najchętniej poszłabym do sypialni. [śmiech] Ja dobieierałam jedynie tło, optykę, światło.

**AM:** Łapałaś chwilę. Także w zdjęciu jarzębiny? [4]

**KS:** To jest subiektywne i intuicyjne zdjęcie. Skojarzyło mi się ze słowem queer. Ja rozumiem je jako pewne siostrzeństwo, jest inkluzywne i stoi w sprzeczności wobec normalizującego myślenia o płci i seksualności. Zazwyczaj owoce rosną w dół, a na tej gałązce - w górę. Niezgodnie z grawitacją. Niezgodnie z normą.

**AM:** Nawet jarzębina jest queer. Fascynujące. [śmiech] Ile było prac na pierwszej wystawie w Niemczech?

**KS:** Ostatecznie wybrałam 28 zdjęć, które zostały wydrukowane na różnych materiałach: niektóre na sztywnym dibondzie (rodzaj aluminiowej płyty kompozytowej), inne na zwiewnej tkaninie, czy papierze.

**AM:** Jak dokonywałaś selekcji?

**KS:** Ja fotografuję aparatem cyfrowym, który robi 10 zdjęć na sekundę. Kiedy fotografuję, jestem w pełni

skupiona, czasem z jednego spotkania wychodziło 1000 fotografii. Edycja tych zdjęć jest szybka. Takie spotkanie muszę zredukować do 20 fotografii, a potem do jednej, którą chcę pokazać na wystawie.

**AM:** Co kierowało Twoim wyborem ostatecznie?

**KS:** Niektóre zdjęcia były po prostu niespójne, niekonsekwentne. Zależało mi, żeby podejść do wyboru warsztatowo. Od początku to była eksploracja tematu mniejszości seksualnych, nie miałam jasnej wizji, która pojawiła się po drodze, więc niektóre zdjęcia nie pasowały. Czasem już podczas sesji czułam, że nie będą pasować. Niektóre osoby nie chciały, by podpisywano fotografie imieniem, nie chciały pokazać twarzy na zdjęciach.

**AM:** Co z tymi, które\_rzy odpadły\_li?

**KS:** Nie było albo nie dotarły do mnie pretensje. [śmiech] Jak mówiłam, projekt opierał się na zaufaniu. Wszystkie\_cy dostawali zdjęcia. Każda\_y otrzymał\_a plakat z podziękowaniem, a zdjęcia mogły być publikowane przez bohaterki\_ów i widziałam je potem na Facebooku i na Instagramie.

**AM:** Jaki był odbiór wystawy w Karlsruhe?

**KS:** W Niemczech coraz częściej dyskusja zmierza ku temu, by ominąć temat gender. W oficjalnych dokumentach, jak na przykład paszport, można od niedawna oświadczyć, że **ma się inną płęć niż kobięta czy mężczyzna**. Wizja, żebyśmy wszyscy wyrzeknęli się płci i byli queer, jest utopijna, jeśli nie narzucająca i krzywdząca.

**AM:** Co najbardziej interesowało Niemców?

**KS:** Kontekst polityczny. Niemcy słyszą, co dzieje się w Polsce, o nagonce na LGBTQIA+. Mówiono, że wystawa ma inną estetykę niż się spodziewano. Oczekiwano, że będzie bardziej wschodnio-europejska.

**AM:** Co to znaczy?

**KS:** Chodziło pewnie o styl fotografii, taki z magazynu VICE. Zdjęcia robione z lampą błyskową podczas imprez. Underground, który był modny w Berlinie dwadzieścia lat temu.

**AM:** Myślałam, że może spodziewali się, że będą bardziej manifestacyjne, aktywistycznie. A jak Ty sama charakteryzujesz swoją wystawę?

**KS:** Nie wiem. Może słowem - szczerą. Jedyne zabieg, jaki zastosowałam to niska przysłona, żeby mieć punkt ostrości. Fokus na jedną część obiektu - ramię, palce. To był zamysł artystyczny. Ale całość na charakter dokumentacyjny.

**AM:** Ale bez kontekstu społecznego.

**KS:** Ja rzeczywiście miałam problem ze znalezieniem balansu między aktywistyczną pracą *Niech nas zobaczą* Karoliny Breguły, a pracami na przykład Kacpra Szaleckiego *Potopia*, który pokazuje Polskę jako utopię, używając narzędzi queerowych. Nie widziałam się w żadnej z tych estetyk. Czuję, że jestem artystycznie w środku.

**AM:** To raczej asymilacyjne, podobnie jak nieduża wystawa Marty Kochanek *We love we make we exist?*, pokazująca codzienność i intymność domowości lesbijek.

**KS:** Nie widziałam tej wystawy, niestety.

**AM:** Ale *Pedały* Karola Radziszewskiego znasz.

**KS:** *Lezby* to odpowiedź na tę wystawę sprzed 15 lat. Takiej lesbijskiej wystawy nie było, a powinna już dawno być. Chciałam zrobić wydarzenie wzmacniające.

**AM:** Używając słowa *lezba* z błędem ortograficznym?

**KS:** Słowo *lezba* używane jest obraźliwie. Szczególnie z tym błędem ortograficznym, na który wiele razy natrafiłam. Przejmując to słowo, używam go afirmacyjnie. Tym sposobem osuwam, bo gdy to zrobię, nie zaskoczy mnie, gdy zostanę tak nazwana.

**AM:** Subwersywne przejęcie. A może zdradzić, z jaką psychoseksualną tożsamością się identyfikujesz?

**KS:** Identyfikuję się jako lesbijka. Choć nie lubię szufladkować.

**AM:** Co to dla Ciebie znaczy *lesbijka*? To dziś nieoczywiste.

**KS:** Kobieta kochająca kobietę.

**AM:** *Lezba* zrobiła *Lezby*. [śmiech] Dlaczego więc odwołujesz się do sztuki gejowskiej, a nie feministycznej czy lesbijskiej?

**KS:** Po prostu nie znam za bardzo sztuki lesbijskiej. To miał być gest, żeby coś zacząć. Poza tym potrzebowałam namaszczenia artystycznego, by zacząć drogę twórczą.

**AM:** Jest choćby Liliana Piskorska. Ona mogłaby namaszczać – jeśli już używać tego słowa.

**KS:** Mam nadzieję, że tak też się stało. [śmiech]

**AM:** Lesbijski jest bez wątpienia wybór garażu jako miejsca ekspozycji. Jednak wystawa dyplomowa była w dużej, jasnej przestrzeni.

**KS:** To była przestrzeń w mojej szkole ZKM Karlsruhe, mamy tam świetne warunki. [5] Teraz w Polsce znalezienie miejsca w instytucjach na taką wystawę jest niemożliwe. Szukałam więc przestrzeni otwartej na eksperyment. Polecono mi [Stroboskop](#).

**AM:** Co taka przestrzeń jak garaż daje Twojej ekspozycji?[6]

**KS:** Niezależność i eksperymentalność. To było też nawiązanie do pracy Karola Radziszewskiego, który też zrezygnował z galerii. *Pedały* zostały pokazane w mieszkaniu. Myślałam, jak zaaranżować to miejsce. Chciałam nawet powiesić zdjęcia między garażami jak pościel. Wpuścić prywatność w przestrzeń publiczną.

**AM:** Zrezygnowałaś z tego pomysłu...

**KS:** Z powodów technicznych. Przerosło mnie to. Miałoby to bardziej happeningowy charakter, choć i tak ten garaż jest happeningowy. To miejsce nie jest otwarte cały czas, trzeba się ze mną umówić i muszę przyjść, otworzyć, zamknąć. Zawsze można nas spotkać podczas wydarzeń towarzyszących.

**AM:** Właśnie. Tych wydarzeń i gościń je prowadzących jest kilka.

**KS:** Zaprosiłam gościnie artystki i artystę, żeby pokazać temat polifonicznie, z różnych perspektyw i w różnych formach.

**AM:** Zanim o tych propozycjach, powiedz, jak to finansujesz?

**KS:** Z mojego stypendium. Po zrobieniu dyplomu, a moja praca została zauważona i wyróżniona, można otrzymać wsparcie finansowe. Dlatego w tym roku dostaję roczne stypendium. To jest bardzo pomocne.

**AM:** Komfortowo. To powiedzmy o wydarzeniach towarzyszących *Lezdom*.

**KS:** Był warsztat Liliany Piskorskiej *Feministyczno-queerowe praktyki politycznej wrażliwości*, który z powodu pandemii odbył się online, dzięki czemu osoby z różnych miast z Polski przyłączyły się do żywej dyskusji.

**AM:** Kolejna artystka to Marta Ziółek, o której też już mówiliśmy.

KS. Tak, **Marta Ziółek otworzyła wystawę i przyciągnęła swoją publiczność**. Poprosiłam Martę, żeby ze współperformerką Karoliną Kraczkowską odniosła do Kalendarza, który jest częścią wystawy. To zbiór stereotypowych wizerunków kobiet nieheteroseksualnych w popkulturze. Jedno zdjęcie na każdy dzień roku, w sumie 365 wizerunków. Tym też nawiązywałam do *Pedalskiej sztuki niezaangażowanej*. Karol chciał gestem afirmacyjnym wyrazić pożądanie homoseksualne. Ja chciałam wykorzystać tę strategię w relacji kobiet. Jednak kobiece ciało to temat trudny, postanowiłam więc w zamian wykorzystać wizerunki kobiet z mainstreamowej kultury, kobiet, które mówią o sobie biseksualistki, lesbijki lub tak są postrzegane. Wybrałam zdjęcia i skategoryzowałam: dziewczyny z bronią, w garniturach, butch etc. Wszystko oczywiście potraktowałam ironicznie.

**AM:** Popatrzmy, czy są tu Polki...

**KS:** Jest Martyna Wojciechowska, bo są plotki na temat jej orientacji. Jest Maria Peszek, bo jej wizerunek przypomina tomboya, rzadki wizerunek w polskiej kulturze. Jest Danuta Cholecka w garniturze, trochę dla śmiechu, bo były komentarze szydercze, że tym strojem promuje *ideologię LGBTQIA+*. Jest Dorota Wellman, bo jest sojuszniczką.

**AM:** Jak do tego kalendarza odniosła się Marta Ziółek?

**KS:** Odniosła się do stereotypów i rozwalila je. Była i kontrowersja – czarne dildo, z którym dziewczyny tańczyły. Dla lesbijki to zabawka erotyczna, symbol penisa, którego trzeba się pozbyć lub symbolicznie przejąć jego rolę.

**AM:** ... lub władzę. Ale w pełni jej nie przejęłyście, bo w projekcie jest mężczyzna. [śmiech]

**KS:** Tak, Kamil Pater, który skomponował muzykę do happeningu. Zinterpretował również moje prace dźwiękowo. Dźwięk prezentuje w przestrzeni Stroboskopu w postaci ambientu dźwiękowego.

**AM:** Uff, masz alibi. [śmiech] Na koniec cyklu wydarzeń jest jeszcze gościni z zagranicy.

**KS:** Na finisaż przyjeżdża Kerstin Müller, która tworzy muzykę instrumentalną związaną z troską. To moja znajoma ze studiów, od dawna chciałyśmy coś wspólnie zrobić i nadarzyła się okazja.

**AM:** A czytelniczki mają okazję zobaczyć tę wystawę do 11 lipca 2020 roku. Zapraszamy na ulicę Siewierską 6 w Warszawie. Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia.



.....

**Karolina Sobel** jest artystką wizualną. W 2019 roku ukończyła wydział Sztuki Mediów na Uniwersytecie Sztuki i Designu (HFG) w Karlsruhe. Posiada tytuł magistra urbanistyki (Politechnika Darmstadt), licencjat Akademi Wychowania Fizycznego w Katowicach, studiowała nauki społeczne na uniwersytecie EHESS w Paryżu i sztuki wizualne na uczelni IUAV w Wenecji.

Korzysta z różnych mediów, głównie fotografii i wideo, z dokumentalnym podejściem, mającym na celu zatarcie granicy między fikcją a rzeczywistością. Interesują ją sposoby reprezentacji wizualnej w mediach i sztuce tematów społecznych (takich jak tożsamość, proces budowania społeczności, wykluczenia społeczne). Poszukuje różnych typów prezentacji swoich prac, które pozwalają na poszerzenie ich narracji na poziomie różnorodnych dyskursów.

Karolina należy do kolektywu badawczego MIRG (Migrant Image Research Group), który był laureatem stypendium Kulturstiftung des Bundes i nagrody ZKM Förderpreis. Projekt kolektywu był wydawany przez Spector Books w 2017 roku, a wystawiany m.in. na Biennale Mannheim 2017 i Unseen Amsterdam 2018. Karolina była rezydentką Studio Vortex (Antoine D'Ágata) w Arles, rok wcześniej była stypendystką DAAD w Johannesburgu. Była nominowana przez stowarzyszenie World Press Photo do nagrody Joop Masterclass (2017) i Talent Award (2019). W 2020 Karolina jest stypendystką Fundacji Sztuki Kunststiftung Baden Württemberg.

**Agnieszka Małowska** (½ Damski Tandem Twórczy)

lesbijka / feministka / artaktywistka / reżyserka / trenerka teatralna / scenarzystka.

Współautorka projektów: Kobieta Nieheteronormatywna (cykl debat) / A kultura LGBTQ+ nie poczeka (projekt archiwistyczny) / O'LESS Festiwal (2012-2014) / DKF Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną / Portret lesbijek we wnętrzu (czytanie dramatów) / Orlando.Pułapka? Sen (spektakl) Fotel w skarpetkach (spektakl), 33 Sztuka (spektakl), Czarodziejski flet (spektakl), Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele Wiele Kobiet (nanoopera) / SharmTRIO. Retroseksualni. Drag King Show (spektakl) / L.Poetki (film dokumentalny) / Stowarzyszenie. SISTRUM. Przestrzeń Kultury Lesbijskiej\*.



[1]



[2]



[3]



[4]



[5]



[6]

A KULTURA LGBTQ+  
NIE POCZEKA!